Listy odnoszące się
do małżeństwa Wacława Orłowskiego
z Marylą Dudkiewiczówną –

—

Listy te piszą się do ojca Wacława O.
(również Wacława – malarza –
ucznia Matejki)

—

W r. 1920 tym podczas wojny
t. zw. bolszewickiej – zaszedłem
do małego sklepu przy ul. Ba-
gatela w Warszawie (zdaje się
pod Nr. 1) – właścicielką skle-
pu była ... Maryla z. D. Or-
łowska. Wacław rozwiódł
się z nią – żył z nią źle –
nie dbał o nią.

E. Z.

Szanowny Panie!

Ponieważ wiem że Szanowny Pan i moi rodzice porozumiewają się ze sobą uważam więc za stosowne jako osoba najbardziej zainteresowana zabrać głos w tej sprawie.

Zdziwiłam się bardzo że Sz Pan nie chce dać Waciowi pozwolenia na ślub (przecież już za parę miesięcy będzie pełnoletnim)

o ile wiem chodzi Panu głów-
nie o stronę materjalną,
jak zaznaczyłam w poprze-
nim liście, nie wzięłabym
od Sz. Pana ani grosza,
ubliżałoby mi to.
Moi rodzice będą mi dawali.
Ze swej strony zaznaczam
że stanowczo z Waciem się
nie rozstanę teraz i bardzobym
Pana prosiła o to pozwolenie.
Może Sz. Pan myśli
że ożenienie się Wacia

w tym wieku zamknie
mu drogę do dalszego
kształcenia się, złamie
karjerę i. t. d.
Otóż ja jestem pewną
że mu dam szczęście
i że nasze rozłączenie się
obecnie złamałoby życie
tak jemu jak i mnie.
Wiem mniej więcej co Mama
pisała do Sz. Pana, jest
Ona obecnie tak zdenerwowaną

3v

i rozżalony na nas, że zdanie
Sz. Pana będzie miało duże
znaczenie; my ze swej
strony nie cofniemy się przed
niczem, przypuszczam więc
że Pan nie zechce brać
odpowiedzialności na siebie.
Bardzo Pana proszę żeby
w rozstrzygnięciu tej sprawy
i ostatecznej odpowiedzi
do moich rodziców Sz. Pan
zierował się tylko sercem,
i zechciał nas zrozumieć.
Łączę wyrazy szacunku dla całego
domu Sz. Państwa
Maryla Dudziewiczówna

Szanowny Panie!

Wiem że Sz. Państwo tak samo jak i moi rodzice są przeciwni naszemu związkowi. Rzeczywiście jesteśmy za młodzi, tak jedno jak i drugie nie mamy jeszcze żadnego stanowiska, są to argumenta zupełnie logiczne i ważne. Lecz my powodowaliśmy się ciągle tylko swojem uczuciem i teraz na wszystkie perswazje moich rodziców (którzy jeszcze

teraz chcę żebym się cofnęła)
mogę odpowiedzieć tylko
tym że się kochamy i że
obecnie nasze rozstanie stało
się rzeczą niemożebną.
Od Kacia wiem że Sz. Pan
jest przeciwny naszemu
małżeństwu, głównie dla
tego że nie może Pan
nas utrzymać; moi rodzice
będą mi dawali tyle co i
w Krakowie a mianowicie
50 rs miesięcznie, tak że
ostatecznie utrzymać się

będziemy mogli, w przeciwnym
razie ja sama nie zgodziłabym
się nigdy na ślub.
Łączę wyrazy szacunku
Maryla Dudziewicz

6. 7.

Szanowny Panie!

Krzywda wyrządzona nam przez syna Jego jest straszna, i jak twierdzi p. Wacław że to zrobili dla dopięcia celu, a nam zabrali życie i zabrali szczęście domowe; Żona moja z rozpaczy upada, i za czas ich przyjazdu pozostało Jej połowa, niknie i niknie w oczach straciła swoje bóstwo i szczęście domowe. Bardzo by dobrze aby Szanowny Pan

8 6v

przyjechał, a może
co uradzimy aby
wyjść z niemożliwego
położenia. –
P. Wacław rozumie
się na wszystko się
zgadza, ale czy można
wierzyć człowiekowi
który dla dopięcia
celu ochydnie pos-
tępuje; zresztą
Szanowny Panie
proszę wejść w nasze
położenie, i co by
Pan zrobił gdyby
z Jego córką tak
postąpiono?
Łączę wyraz
poważania po-
zostaję życzliwym
d. 2/VII. 1908. P. Wadowicz

Jefremów dn. 29. Lipca
1908 r.

Szanowni Państwo!

Żona moja tak nerwowo rozstrojona że na list Szanownej Pani odpowiedzieć nie może; płacz i rozpacz są odpowiednią na wszelkie propozycje itp.... Syn Ich p. Wacław jako i córka nasza jedyną mają odpowiedź dajcie nam ślub, co dalej robić nie wiem, i myśli zebrać nie mogę; oni widzieli się z naszem Tulskiem Proboszczem i przyznali się do wszystkiego, tak że i Ksiądz jest zdania

aby się pobrali, a
nawet i dzień ślubu
naznaczyli 5. Wrześ-
nia nowego stylu;
p. Wacław powiada,
że żywy sam z Jef-
remowa nie wyjedzie,
Więc czy by Szanowni
Państwo nie wpłynęli
na niego, aby to nieszczęśliwe małżeństwo
odroczyć? Kwestję
tę na wszystkie
Strony omówiliśmy
i co robić dalej nie-
wiemy. –
Tak że Volens-nolens
Ja osobiście muszę

się zgodzić, było by
może lepiej gdy kto
z Szanownych Państwa
przyjechał, to może
nam by udało się
zapobiedz złemu?
Szanowna Pani pisze
że ręki nie przyłożycie
do ich małżeństwa, a
czyż bierne zachowanie
się nie jest pobłażaniem?
Więc na wszystko
proszę Szanownych
Państwa pomóc nam
czynnie dla zaradzenia
złemu póki czas. –
Łączę wyraz poważania pozostaję prawdziwie życzliwym
sługą P. Andrzejewicz
36

8v

Szanowny Panie! W tej chwili odebraliśmy list Szanownego Pana. Nie wiem czy potrafię dać Mu odpowiedź, jestem bowiem tak moralnie przybita, że po za swoim bólem który mi rozrywa duszę nic więcej nie czuję. Postępek p. Wacława nie mogę inaczej nazwać jak tylko wysoce nieuczciwym. Skorzystał z nieświadomości dziecka zupełnie nieznającego życia; i uwiódł ją.
Szanowny Pan jako Ojciec łatwo zrozumie położenie nasze. Jedyne dziecko, jedyna nadzieja, świat mój cały, wszystko co tak bezmiernie ukochałam, tracę, to widzę czuję, i z tego tylko dokładnie zdaję sobie sprawę. Jeżeli nie zgodzimy się na ślub Ona tego nie przeżyje, gdyż kocha Go do szaleństwa, wreście widzi naszą rozpacz, i swoje położenie które jej łamie życie. Oddać ją człowiekowi który nie potrafił nic w niej poszanować

na okropne warunki materjalne, bo jak już
pisaliśmy nie jesteśmy bogaci. Mamy
skład apteczny, dom własny, po za tem
nic. Dziś oboje ciężko pracujemy interes
idzie dość dobrze, i jak dotąd starczało
na wszystko; dopomagamy starszej córce.
Marzyli utrzymanie dość pokaźną stanowiło
sumę. Los nas całe życie nie szczędził
pomimo to potrafiliśmy jakoś zachować
energję, i chęć do pracy. Dziś czuję że
usunął się nam grunt z pod nóg, te
dwa tygodnie odebrały mi zdrowie, energję,
nie mogę pracować myśleć, bo straciłam
wszystko co mię z życiem łączyło. Czy
wobec tego można mieć pewność że
w przeciągu 5ciu lat dopóki on nie
skończy politechniki będziem mogli
dawać tyle żeby im starczyło na
przyzwoite utrzymanie? Następnie
czy można być pewną że p. Wacław

będzie się uczył i dążył do stworzenia sobie
życia niezależnego? Marzyła nie ma jeszcze
18stu lat od dzieciństwa była b. wątłą, życie
jej zawdzięczam tylko swoim staraniom,
wygodom nawet zbytkom jakich jej
nigdy nie szczędziliśmy. A dziś mam
oddać tę swoją ukochaną dziecinę
człowiekowi, który po tem co zaszło nie
wzbudza już we mnie najmniejszego
zaufania. Wczoraj świąt oświadczyny p. Wacława
uważaliśmy wprost za dzieciństwo, i obawiając się
wywołać uporu tak z jednej, jak i drugiej
strony zgodziliśmy się z warunkiem
że muszą się rozłączyć na czas dłuższy, na
co p. p. W. dał nam słowo, że zaraz na
letni semestr wyjedzie do Lwowa, ona
zaś zostanie w Krakowie i jeżeli po paru
latach uczucia ich nie ulegną zmianie,
a my przekonamy się że umie pracować,
wtedy i przed skończeniem zgodzimy się na

ślub i ile będzie w naszej możności ~~dowie~~
dopomożemy. p. Wacław ile go mogłam poznać
w tak krótkim czasie wydał mi się sympatycznym
nad wiek poważnym, dobrze myślącym i
szalenie zakochanym, jedno tylko co mię
trapiło na wypadek gdyby uczucia ich w
dalszym ciągu trwać miały (w co coprawda
nie wierzyłam) to właśnie jego zdrowie.
Była chwila że chciałam Marylę zatrzymać w domu
ale wobec zapewnienia p. W. że stanowczo
wyjedzie z Krakowa, gdyby nawet nie zdążył
na letni semestr do Lwowa, wyjedzie na kondycję,
lub do rodziców. Następnie pragnęłam
żeby Marylka nie traciła roku; upewniała
nas że chce się uczyć, a pod tym względem
nigdy dzieciom nie robimy żadnych
przeszkód, na kształcenie się dajemy ostatnie.
Największy nacisk kładliśmy na to żeby się
rozstali aby mieć pewną gwarancję co do stałości
ich uczuć. Żeby jednak aż do tego stopnia

zapomnieć się mogli. Podobna myśl nie przyszła nam do głowy. On taki młody, pełen ideałów, i jakże strasznie nas zawiódł.
Pomimo że czuję jaki ból sprawiam córce nie jestem jednak wstanie powstrzymać się od ciągłych wybuchów. Wszelkich sposobów użyłabym żeby ślub odwlec, ale wobec kwestyi tak zawikłanych co robić? Gdyby Szanowny Pan zechciał przyjechać bylibyśmy Mu b. obowiązani trudno jest listownie porozumieć się, a my oboje jesteśmy teraz tak b. biedni, tak zgnębieni, że obecność Pana teraz byłaby prawdziwem dobrodziejstwem. Może obraziłam Szanownego Pana. Proszę mi darować piszę co czuję a w danej chwili nie mogę być dobrze usposobioną do człowieka który mi wyrządził tak wielką krzywdę. Widzę jednak że takie położenie dłużej trwać nie może zabijamy się ale to mniejsza) chodzi mi o nich atmosfera

6 11v

w domu strasznie do niego oderwać się nie możemy, córka rozpacza Dlatego też zaklinam pana na wszystko i proszę bardzo przyjechać. Podróż Niech Szanownego Pana nie przeraża nie jest znów tak uciążliwą 3 dni. Od Warszawy Brzeską, Moskiewską do Wjazmy tam trzeba się przesiąść, a drugi raz w Urłowej przed Jefremowem. O dniu wyjazdu proszę nas zawiadomić abyśmy mogli spotkać Szanownego Pana na dworcu.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi załączam wyrazy poważania i życzliwości

Walerja Dudkiewiczowa